Marek Potocki.

I/929

Relacja Kamili Zielińskiej ps. "Adrianna","Kama". W czasie okupacji niemieckiej łączniczka w Inspektoracie Tarnopol AK, po wojnie łączniczka Bronisława Żeglina ps.Ordon" na Dolny Śl.

© ARCHIWUM WSCHODNIE

Mieszkałam w Tarnopolu I7 września I939 roku przyszli Bolszewicy, przez dwa trzy dni była strzelanina.Na Gimnazjum męskim I prof.Juzwa zorganizował uczniów i studentów i z dachu ostrzeliwali Bolszewików.Drugie gniazdo oporu zorganizowano na gmachu województwa.Przez to Bolszewicy spalili klasztor Dominikański.

Ojciec był kpt. rezerwy ale był w Federacji Obrońców Ojczyzny, miał ćwiczenia z rezerwistami.Z tej racji byliśmy na liście do wywózki, czego dowiedzieliśmy się później po wkroczeniu Niemców.W naszym mieszkaniu w jednym pokoju mieszkali NKWDziści i zostawili dokumenty w pośpiechu.

W czasie okupacji sowieckiej chodziłam o IO latki. Była tam jakaś organizacja studencka, ale ja nie miałam kontaktów.Wykryto tę organizację, zadenuncjował ją nauczyciel Krotowicz-mieszka teraz w Bytomiu.
Do chwili wybuchu wojny niemiecko -sowieckiej nie należałam do żadnej organizacji.
W I94I roku przyszli Niemcy.Nasz NKWDzista-które mieszkał u n nas-Szablew jak usłyszał nalot, to nie wierzył, że to wojna mówił, że to jedynie manewry.Bolszewicy uciekali z Tarnopola czym tylko mogli-budą rakarza, beczkowozami.
Po wkroczeniu Niemców, całe więzienie przy ul.Mickiewicza było zawalone trupami, zostawili je wycofujący się Bolszewicy, Byli to ci, którzy zostali aresztowaniu w kwietniu i maju a nie zostali wywiezieni.Przez kilka dni w mieście w smym centrum utrzymywał się straszny swąd trupi.

We wrześniu I94I roku Ludmiła Kotowicz zapytała mnie i Staszkę Sobkówną,czy chcemy wszapić do podziemnej organizacji, oczywiście się zgodziliśmy i złożyliśmy przysięgę.
Z początkiem października kurierowałam do Zbojek.
U państwa Sokołowskich poznałam w październiku komendanta "Soroko"/Edward Piskuła-aresztowany w XII I944/.Wtedy dał mi polecenie pójścia do Trębłowni z przesyłką.
Nocowałam tam u Stefanii Fąfary,ona organizowała wojskową Służbę Kobiet.Później w Tremblowni u państwa Krukowskich był punkt kontaktowy.

Drugi mój obwód był w Zbarażu u państwa Traczów w Żabim Raju.Tam szefem obwodu był Józef Krasiński -"Godlewski" /bardzo mnie ratował na rozprwie ,twierdząc,że nie wiedziałam iż przenoszę broń-nie żyje/.Noclegi miałam u państwa Krasińskich w Stryjówce,jak chodziłem do tego Żabiego Raju.
Potem miałam punkt kontaktowy u państwa Suplów z-cą kom. obwodu był Józef Supeł"Mokry".
W czasie okupacji niemieckiej zetknęłam się również z tajnę szkoła.Zorganizowała ją Zofia Wojdała.Brała w niejn udział moja mama,która w latach I9I8-20 uczęszczała do takiego tajnego seminarium.
W I943 w Skałacie.gdzie jeździłam była komórka komunistyczna. Oni chcieli się skontaktować z "Ordonem".Ordon powiedział, że absolutnie nie zgadza się na żaden kontakt z komunistami.
Potem jeździłam do Brzeżan ,ale nie pamiętam nikogo z tamtego obwodu.Jeździłam także do Złoczowa.W Złoczowie u p.Lipskiej był punkt kontaktowy,komendantem obwodu był Mieczysław Lipa/nie żyje/,koronny świadek na mojej rozprawie w I953r Kiedy prokurator zapytał go ,czy zna Kamę,odpowiedział ,że nie zna.Wiedział tylko,że przywoziłam bibułę.Ponoć strasznie torturowany w czasie przesłuchania.Nic specjalnego nie mógł powiedzieć na mój temat.

Kiedy Niemcy czuli,że pali im się grunt pod nogami,a Niemcy byli u nas na kwaterze,to obserwowliśmy jak bardzo potrzebują pieniędzy.Pewnego dnia mama kazała spytać się "Ordona", czy nie potrzebuje broni.Mama zaczęła kupować broń od Niemców, którzy byli u nas na kwaterze,mówiła im ,że broń jest potrzebna do obrony przeciw Ukraińcom.
Jeździłam już za II okupacji sowieckiej do Czorkowa tam u państwa Mieczykowskich był punkt kontaktowy.W I945 roku w sierpniu byłam we Lwowie po raz ostatni,przewoziłam sprzęt nadawczy.Punkt kontaktowy był u rodziny Krystyny Kmiecikowej. Punkt kontaktowy był również na ul.Zygmuntowskiej.
U p.Kmiecikowej na punkcie spotkaliśmy się przed akcję likwidacji konfidenta-Sawickiego.Kiedy odjeżdżały transporty repatrianckie do Polski,Sawicki chodził po wagonach, wcześniej był w AK lwowskim-potem sobie szedł do domu. Po dwóch ,trzech godzinach przychodziło NKWD i wyciagało ludzi.Sawicki był konfidentem NKWD.Spotkaliśmy się na Podzamczu w celu wykonania wyroku na Sawickim,ktoś jednak musiał mu dać znać,ponieważ nie przyjechał później,To było w sierpniu I945 roku.Potem spotkałam Sawickich we Wrocławiu,a potem w I957 w Swidnicy.Staszek Kawecki widział też Sawickiego później,jak Sawicki zobaczył Staszka ,to się wycofał.Kawecki wpadł w ręce Bolszewików w I944.W czasie przesłuchania wszedł Sawicki i powiedział,że oni wszysko wiedzą.To ,że był konfidentem już wtedy świadczył min.jego wygląd różniący się znacznie od wyglądu innych więźniów.

2 IX I945 roku wyjechałam do Krakowa,przewiozłam ze sobą całe archiwum AK-Tarnopol.

Jeżeli chodzi o strukturę AKowską po wkroczeniu Bolszewików,to się specjalnie nie zmieniła.Tarnopol wyglądał strasznie po wkroczeniu Bolszewików,pozabijane konie, trupy ludzi.Pamiętam jak siostra sowiecka zastrzeliła z nagana

niemieckiego żołnierza.
W I944 roku w październiku NKWD przeprowadzało aresztowania ludzi.Pracowałam na poczcie w tym czasie i nie zgłosiłam się do pracy przez kilka dni.Naczelnik poczty zgłosił w prokuraturze moją nieobecność,bo taki miał obowiązek. Zostałam wezwana do prokuratury.Poszłam do "Ordona poradzić się,co mam robić ,on powiedział mi,żebym się zgłosiła i dała aresztować,będę w ten sposób bezpieczniejsza. Groziło za to trzy miesiące aresztu.Trzeba zaznaczyć,że był to okres aresztowań.Zgłosiłam się.Odbyła się rozprawa i dostałam trzy miesiące aresztu.Odbywałam karę w więzieniu na ul.Mickiewicza-tam,gdzie w I94I rozkładały się trupy. Przez I,5 miesiąca siedziało nas dziewięć osób w takiej 30 metrów kwadratowych celi.Pewnego dnia,gdy przyszedł etap,to wpakowano 50 osób.Pamiętam ,że jedzenie tam było okropne wtedy. Wyszłam z więzienia w III I945.Dowiedziałam się ,że w między czasie aresztowali masę osób min.ks.Iwanciuka. Wrócił dopiero w I956.Ze znajomych ,których pamiętam aresztowali również Halinę Mogielnicką.

4IX I945,jak już wspomniałam,przyjechałam do Krakowa. Ordon życzył sobie,abym zostawiła adres swoich krewnych z Krakowa.Na przełomie lat I945/46 przyszedł do mnie i powiedział,że kontynujemy pracę i będziemy się kontaktować przez Stasię Starościnową,była na trzecim roku matematyki UJ.
Działalność polegała na tym ,że podobnie jak w Tarnopolu byłam łaczniczka Ordona.Jeździłam z różnymi paczkami. Do Lwówka SL jeździłam z paczkami i meldunkami.Dowódcą obwodu we Lwówku był Józef Kraśnicki "Godlewski". W Żarach,gdzie również kurierowałam dowódcą obwodu był RZeźnik,był dowódcą obwodu żarskiego w Żarach,a jednocześnie dyrektorem szkoły.Przewoziłam tam broń,czułam to po ciężarze paczek.Później na rozprawie dowiedziałam się również,że bracia Rzeźnika mieli zdeponowany w studni cały magazyn broni.

Wrócę teraz do Krakowa.Studiowałam wtedy na UJ. Na Trzeciego Maja I946 zapowiadana była manifestacja.Organizował ją "Bratniak:.Prezesem "Bratniaka wówczas był Jerzy Dec. Jak wspominałam miała u siebie całe Archiwum Inspektoratu Tanopolskiego zdeponowane u siebie.Najpierw,gdy mieszkałam u rodziny było ono tam na strychu.Później ,kiedy dostałam pokój w akademiku zostało ono tam przeze mnie przeniesione. Leżało przez cały czas po moim łóżkiem.Gdy zbliżała się ta manifestacja i zapowiadało się ,że będzie gorąco , postanowiłam przenieść gdzieś to Archiwum.Zawiadomiłam o tym Ordona .Przyszła Żenia i zabrała to archiwum. Później gdzieś to archiwum zakopano i podobno zgniło,tak że nie przetrwało.

3 V o IO.OO zaczęła się msza w kościele Mariackim. Pamiętam,że przemawiał kazanie kard.Sapieha.Kiedy staliśmy przed kościołem ,między nami jeździło KBW na koniach, kardynał ostrzegał,żeby nie dać się sprowokować. Skończyła się msza i wszyscy ruszyli na Planty. Poszliśmy w kierunku Starowiśla,w stronę dworca,doszliśmy do Skałki/obecnie Bagatela/.Tam już stały auta pancerne i padły strzały .Po drugiej stronie akurat przebywała misja amerykańska ,przywieźli akurat Ołtarz Wita Stwosza,robili zdjęcia.Gdy padły strzały część się rozbiegła,a część zbierała dalej.Uzupełnialiśmy się jedni poszli na obiad, wrócili i my poszliśmy.Je liśmy obiad w Akademiku. W pewnym momencie jeden z kolegów mówi,że nas otaczają. Strzały i wpadli Sowieci do akademika,ani jednego Polaka nie widziałam wśród nich.Jeden z Sowietów postrzelił,koleżankę w rękę,schowała się w pokoju w szfie,kiedy szafa skrzypnęła Sowiet strzelił.Na drugi dzień już "Głos Ameryki:" podawał, że w II akademiku postrzelili dziewczynę.W czasie kiedy tam wpadli bałam się jeszcze z jednego powodu w torebce miałam plik lewych zaświadczeń o pracy z PURu z Żar.

Wywieźli nas na Zakrzów do dawnych koszar kawalerii.Tam najpierw ustawili nas w świetlicy i podzielili na córki robotników,chłopów,arystokrację,rzemieślników i kupców.Pytali się,dlaczego wzięliśmy udział w manifestacji i kto był organizatorem,kto rozwieszał ulotki.Oczywiście wszyscy wiedzieli,kto był organizatorem,ale nikt nie mówił. W pewnym momencie zgasili światło i powiedzieli,żeby każdy mówił teraz uczciwie co i jak.Wtedy dopiero zaczęliśmy sobie na nich używać.Całą noc nas trzymali w tej świetlicy. Na drugi dzień wsadzili nas do takiej dużej betonowej stajni. W tej stajni nie było ani żadnych krzeseł,ani niczego , tylko goła podłoga.Radziliśmy sobie w ten sposób,że na zmianę siadaliśmy sobie na kolanach,na podłodze nie można było usiąść,bo to był beton i jeszcze było zimno. Przez dwie doby trzymali nas w tej stajni.Następnie przewieźli nas na UB,tam przez następne dwie doby trzymali nas w świetlicy.Do tych stajen"Bratniak"przywiózł posiłek i koce tak,że nas trochę poratował.Na UB było już lepiej, osobiście spałam na pianinie inni na podłodze świetlicy. Przesłuchania były krótki i po dwóch dobach nas zwolnili.

Na przełomie 1946/47 roku nastąpiły aresztowania i utraciłam wtedy kontakt z Ordonem,został wtedy aresztowany. Działalność urwała się wtedy,nie utrzymywałam już kontaktów. W 1947 roku ze względu na trudną sytuację w domu, chciałam pomóc mamie i przerwałam studia.Przyjechałam do Wrocławia.Mieszkałam na ul.Wiązowej i pracowałam w Zjednoczeniu Energetycznym.Dzięki tej pracy dużo jeździłam,UB później próbowało mnie za to jeżdżenie wrobić w szpiegostwo. Względny spokój panował gdzieś do 1949r. Koleżanka z którą mieszkałam na Wiązowej i ja zauważaliśmy jakieś dziwne odgłosy za naszymi drzwiami.Raz kiedy przyszliśmy z pracy zauważyliśmy,że ktoś przewracał nasze rzeczy. Od tego czasu czułam,że ktoś ciągle za mną chodzi.

Dostałam wtedy wypowiedzenie z pracy.Przez znajomych mama załatwiła mi pracę w roszarni w Szczytnie.Mieszkałam tam u takiej pani Steni Cimorek,jej mąż kolejarz dawał mi do zrozumienia ,wprawdzie niewyraźnie,że tworzy się jakaś organizacja.Wolałam jednak unikać takich kontaktów, gdyż mogła,to być równie dobrze prowokacja.
Chciałam stamtąd wyjechać min.ze względu na tego kolejarza. mama załatwiła mi pracę sezonową w Międzyzdrojach w ośrodku wczasowym.Pracowałam tam przez miesiąc.W tym czasie przyjechał tam niejaki Hanusiewicz,nauczyciel z Żar.Nagabywał moją mamę ,żeby mu dała mój adres.Mama o nic go wtedy jeszcze nie posądzała i dała mu adres.Później już mi mówiła, że słyszała jak "Głos Ameryki "podawał,żeby się wystrzegać Hanusiewicza nauczyciela w Żarach,bo jest konfidentem UB.I to była prawda tylko,że wtedy na Mazurach jeszcze tego nie wiedziałam. Przyjechał razem z takim Dąbrowskim,to co mnie zdziwiło,to to,że ten Dąbrowski dosyć głośno przechwalał się swoją przeszłością w AK.Zapraszali mnie często na kawę ,na plażę, człowiek był młody,to lubiał chodzić na plażę.Strasznie chcieli także zrobić sobie ze mną zdjęcie na plaży.Tak jak nigdy nie lubiłam robić zdjęć,to wtedy zrobiłam razem z nimi. Później na UB w Zielonej Górze pokazywali mi to zdjęcie.
Po tym miesięcznym pobycie w Międzyzdrojach,chciałam się gdzieś przenieść.Postanowiłam pojechać do Warszawy.Od pani Steni tej ze Szczytna dostałam adres jej przyjaciółki w Warszawie .Skorzystałam z tego adresu i ta pani załatwiła mi pokój w Warszawie.Zapisałam się na studia w Warszawie.
Był koniec 1950 roku.Do połowy 1951 roku miałam w zasadzie spokój. W maju 1951, szłam chyba na seminarium napotkałam takiego młodego pana z pieskiem.Później widziałam dosyć często koło siebie.Pracowałam wtedy jeszcze dodatkowo. Pewnego dnia wyszłam z pracy po pastę i zatrzymał mnie cywil.Powiedział,że jest z milicji i musi ze mną porozmawiać.Pokazał legitymację z pieczątką UB.Na jasnej stał samochód i siedziało czterech UBeków w środku.Było strasznie ciasno w tym samochodzie.

Pojechali pod Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego ,postali chwile i pojechaliśmy dalej.Minęliśmy Warszawę,Ursus.Myślę sobie,co się dzieje.Przez chwilę pomyślałam nawet,że to AKowcy otrzasnęli się,poszli po rozum do głowy i szukają kontaktu. Wjechaliśmy do jakiegoś malego miasteczka i tam zatrzymaliśmy się przed taka ładna willą.
Przeprowadzili mnie do tego domku ,w pokoju była Matka Boska Ostrobramska,portret Piłsudskiego na jednej z fotografii przeczytałam napis i zorientowałam się,że była to willa przedwojennego burmistrza.
Zaczęli mnie przsłuchiwać.Sypali nazwiskami ludzi z AK i WiNu jak z rękawa.Byłam przerażona skąd tak dużo wiedzą.Musiał ktoś sypnąć,pytali się min. o Rzeźnika .
W czasie przesłuchania cytowali mi fragmenty moich listów. Po treści zorientowałam się ,że musiałam być inwigilowana już od dawna.Wiedzieli np o tym ,że szukałam kontaktu z kimś z Anglii,żeby móc wyjechać.Nie rozmawiałam o tym z nikim,pisałam tylko do mojej mamy,pytając czy nie ma kontaktu z jedną osobą,która wyjechała do Anglii.
Wiedzieli z kim się spotykałam i z kim chodziłam na dancingi.
Przesłuchanie trwało do czwartej rano.Zaproponowali mi współpracę,gdy odmówiłam, powiedzieli,żebym się zastanowiła,bo oni mnie tak urządzą,że nawet studiów nie skończę.
Umówili mi również spotkanie na Marszałkowskiej,miał się tam ktoś zgłosić od nich.Musiałam podpisać zobowiązanie, że nie powiem nikomu o tym spotkaniu i co na nim było.
Podpisałam również oświadczenie dotyczące osób,które wymieniali.Musiałam napisać,że ich nie znam.Odwieźli mnie spowrotem do Warszawy.Matka,która właśnie do mnie wtedy przyjechał odrazu domyśliła się o co chodzi.

W czerwcu 1952 roku pojechałam znowu na Mazury,pracować w ośrodku wczasowym.Pracowałam wtedy w Krynicy .Po powrocie z Krynicy starałam się powiadomić Kraśnickiego,że pytali o niego.Nie chciałam jechać do Żar,więc przedzwoniłam do szkoły i poprosiłam pana dyrektora,odebrał jakiś uczeń na dyżurze i powiedział,że pana dyrektora nie ma w tej chwili. prosiłam go ,żeby przekazał dyrektorowi,że dzwoniła Kama. Później na UB mówili mi,że mogą przyprowadzić ucznia,który potwierdzi,że dzwoniłam do .

Pewnego dnia po tym telefonie otwieram drzwi od swojego mieszkania patrzę,a tam Rzeźnik .Jedno oko zakrył sobie plastrem dla niepoznaki.Chodził przerażony po moim pokoju zwłaszcza,że nie miałam żadnych zasłon w oknach. Ustaliliśmy wspólnie,że w razie jak zostaniemy aresztowani nie będziemy się do niczego przyznawać ,zwłaszcza do WiNu. Przyznamy się jedynie do uczestnictwa w AK.Wyjechał w tym samym dniu z Warszawy.

Wtedy już przerwałam studia,chciałam się wynieść gdzieś z Warszawy.Zgłosiłam się do Wydziału Zatrudnienia po skierowanie do pracy.Dzięki temu,że byłam po czterech latach studiów skierowano mnie do pracy w szkole,do Leśnej Podlaskiej. Tam było bardzo przyjemnie taka szkoła pod lasem.Później zdawałam takie egzaminy nauczycielskie i dzięki znajomej przeniosłam się doLublina ..

Na święta Bożego Narodzenia pojechałam do mamy do Żar. Spędziłam tam święta i Nowy Rok. 3 I 1953 roku poszłam na dworzec w Żarach,żeby pojechać do Warszawy,miałam umówioną wizytę u lekarza w związku ze swoją tarczycą.Chciałam jechać przez Zieloną Górę. Na dworcu w Żarach zauważyłam już dwóch panów,którz jak mnie zobaczyli,to się uśmiechnęli . Wsiadłam do pociągu,był strasznie zatłoczony.Wagony były ciemne i nieoświetlone.Znalazłam jakieś miejsce siedzące i jechałam, na szybie widziałam tylko dwie sylwetki męskie.Ludzie rozmawiali w ciemności o tym,gdzie kto jedzie itp.

Przed Zieloną Górą jeden z tych osobników wszedł do przdziału i zapytał się ,czy mógłby prosić panią Kamę.Zapytałam zdziwiona"mnie?".Na korytarzu,gdy przypalałam papierosa w świetle zapalniczki poznałam,że są to ci osobnicy z dworca. Powiedzieli,że muszą mnie wysadzić na dworcu w Zielonej Górze.Próbowałam mówić,że nie mogę itd.Wysiedliśmy w Zielonej Górze.Przewieźli mnie na UB na ul.Wazów.Nie wsadzili mnie do celi tylko do pokoju na górze,gdzie był tylko stół nie można było usiąść.Rzeczy położyłam na stole.Później przesłuchanie zaczęło się od rana przez cały dzień.Rano przyszedł młody porucznik z prokuratury wojskowej i przedstawił mi sankcję. Chciało mi się strasznie spać przesłuchanie trwało cały czas. Zastrzelili mnie tym,że powiedzieli,iż "Giermek" jest u nich. Wprowadzili go ,pamiętam,że jak widziałam go kilka miesięcy temu,to był czarny przystojny szatyn,teraz był siwy,z pożółkła skórą.Zapytali się go tylko,czy mnie zna .Powiedział, że tak i go wyprowadzili.

Tydzień trzymali mnie bez snu.Gdy próbowałam spać to mnie budzili, szarpali za kołnierz lub krzyczeli.Przesłuchiwało mnie dwóch na zmianę,dwóch wściekłych i jeden taki spokojny.

Ten spokojny pokazał mi protokół przesłuchań,różnych zeznań. Wszyscy sypali.Nie przyznawałam się jednak do niczego.

Tych dwóch takich narwanych wściekało się niemiłosiernie. To była zima i okna były pozamykane,to od duchty wypadały mi włosy garściami z głowy,im zresztą też.W końcu ,jak poszłam do toalety,to nóg nie czułam wcale.Serce mi wysiadało.

Pomyślałam sobie,że jeżeli nie zacznę sama mówić tego, co i tak wiedzą/myślałam o zeznaniach,które mi pokazał ten młody/to później z niewyspania zacznę im sypać wszystko. Zdecydowałam się zeznawać na podstawie tego,co przeczytałem w protokole.Powiedziała to temu spokojnemu i jemu zeznawałam.

Później przez cały rok zeznawałam to samo w nieskończoność.
Głównym śledczym był Gasiorek,taki z rybimi oczami.
Mama nic nie wiedziało początkowo o tym,że jestem aresztowana.
Później jak pisała listy do Leśnej Podlaskiej i nie dostawała odpowiedzi lub list z adnotacją adresat nieznany,to się zaczęła domyślać.Później mamą w trakcie jak byłam aresztowana również na krótko aresztowali.
Pod koniec przesłuchania,jak już miałam podpisanyprotokół zaaranżowali takie spotkanie z Rzeźnikiem .Przysłuchiwał się temu jakiś strażnik.

W areszcie było fatalne jedzenie.Chleb był tylko dobry, bo z koszar wojskowych.Od tych zup,a w zasadzie pomyi dostałam zakwaszenia żołądka.W maju zaczęłam głodówkę 5 dniową nic nie brałam do ust.Zaprowadzili mnie w końcu do lekarza.Lekarz kazał podać pół-litra mleka i cztery bułki.Po tej głodówce schudłam strasznie.W końcu przewieźli mnie do Wrocławia do szpitala na Kłęczkowską.
Na dworcu we Wrocławiu miałam taki moment,kiedy mogłam uciec w zasadzie.Jeden z obstawy poszedł sprawdzić pociąg do Szczecina a drugi spotkał jakiegoś swojego znajomego i rzucił mu się w ramiona.
Dwa miesiące trzymali mnie na Kłęczkowskiej w szpitalu.
Na sali leżałam razem z taką prostytutką,która była chora na gruźlicę.Pewnego dnia umarła .Przez dwie godziny bezskutecznie prosiłam,żeby ją wynieśli,ona potkowała po śmierci.
Zaraziłam się wtedy gruźlicą.Zrobił mi się później jeszcze jakiś wrzód.
Wróciłam powrotem do Zielonej Góry wylądowałam w tej samej celi.
We wrześniu przyjechała jakaś komisja z Warszawy.Gdy robili obchód i weszli do naszej celi,to się nie podniosłam.
Powiedziałam im,że nie wychodzę na spacery,nie dostaję owoców.
Zaraz popołudniu przyjechał Naczelnik przyniósł mi pół kosza jabłek i cebuli,pomidorów,zaczałam chodzić na spacery.

Rozprawa odbyła się 2I XII I953 roku Dostałam 8lat na mocy amnestii dostałam 6 lat.Później część kary umorzono. Z procesu dobrze wspominam adwokata p.Sorokę ,który miał bardzo dobre i odważne przemówienie obrończe.
Z Zielonej Góry przetransportowali mnie do więzienia w Nowej Soli stamtąd po miesiącu przenieśli mnie do Tarnowa,to już było całkiem dobre więzienie z parkietem w celach.Warunkowe zwolnienie załatwił mi dr.Plutecki /mjr.LWP/. Co miesiąc do I956 roku musiałam się meldować na posterunku.Kłopoty ze znalezieniem pracy miałam przez cały czas do I956,a i później się zdarzały.

- o d p i s -

Wojskowy Sąd Rejonowy
w Zielonej Górze

Sr 156/53

W Y R O K
W IMIENIU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Zielona Góra, dnia 21 grudnia 1953r

Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze
w składzie:
Przewodniczący - kpt Stefan Cieślak
Ławnicy st.szer. Sroka Mieczysław
szer.Kwiatkowski Alfred
przy udziale prokuratora wojskowego por.Swierbowskiego Jana
i obrońców
rozpoznawszy sprawę

2) cyw.Zarychty (Zarychta) Kamilli córki Pawła i Wandy zd.Lelo, urodzonej dnia 29 listopada 1924r w Zawidowicach pow.Gródek Jagielloński, narodowości polskiej, obywatelki polskiej, panny, córki nieżyjącego nauczyciela, mającej wykształcenie wyższe (ukończone 3 lata Wydziału Humanistycznego UJ) za zawodu nauczycielki, nieposiadającej majątku, stale zamieszkałej w Warszawie ul.Deotymy 48, w wojsku nie służącej, nieodznaczonej, bezpartyjnej, niekaranej

oskarżonej z art.86§2 kkwp i z art.6 dekretu z dnia 13.VI.1946r

u z n a ł :

II. osk.Zarychtę Kamillę za winną:

a) w okresie od wiosny 1945r do września 1946r w Tarnopolu, Krakowie i Mirostowicach Dolnych pow.Żary usiłowała zmienić przemocą ustrój Państwa Polskiego, pełniąc w kontrrewolucyjnym związku "AK" a następnie "WIN" funkcje łączniczki, przewożąc pocztę związku, utrzymując łączność z członkami związku i przechowując archiwum związku do dnia 2 maja 1946r,

to jest przestępstwa z art.86 §2 kkwp,

b) od początku 1946r do września 1946r w Krakowie w związku z działalnością na szkodę Państwa Polskiego opisaną w pkt.a) przyjęła od "Ordona", działającego w interesie kontrrewolucyjnego związku "WIN" łącznie 1.500 złotych (w starej walucie),

tj. przestępstwa z art.6 dekretu z dnia 13.VI.1946r (Dz.U. Nr 30 poz.192)

i za to s k a z a ł :

3) Zarychtę Kamillę na mocy art.86§2 kkwp na karę 6(sześciu)lat więzienia, a na zasadzie art.46§1, 49§2 i 48§1 kkwp na utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3(trzech) lat oraz przepadek całego mienia; na mocy art. 6 dekretu z dnia 13.VI.1946r (Dz.U. Nr 30 poz.192) na karę 6(sześciu)lat więzienia.
Na zasadzie art.30§3 i 33§1i3 kkwp po połączeniu tych kar wymierzył Zarychcie Kamilli karę łączną : 8(osiem) lat więzienia, utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3(trzech) lat wraz z przepadkiem całego mienia, którą to karę pozbawienia wolności na zasadzie art.14§2 w związku z art.5§1 ust.2 ustawy o amnestii z dnia 22.2.1947r (Dz.U. Nr 20 poz.78) złagodził do kary 6(sześciu)lat więzienia;

6)na zasadzie art. 56 kkwp zaliczył skazanym na poczet orzeczonej ~~xxx~~ kary pozbawienia wolności okres ich ~~zatrzymania~~ tymczasowego aresztowania : Zarychcie Kamilli od dnia 4 stycznia 1953r i daty te ustalił jako początek kary, odbywanej przez nich.

Najwyższy Sąd Wojskowy dnia 25 stycznia 1954r postanowił:

I. W częściowym uwzględnieniu skarg rewizyjnych skazanej i jej obrońcy wojskowego wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Zielonej Górze z dnia 21 grudnia 1959r w sprawie Zarychty Kamilli c.Pawła zmienić przez poprawienie kwalifikacji prawnej w ten sposób,że stany faktyczne opisane w pkt.II a) i b) sentencji wyroku stanowią jedno przestępstwo z art.86§1 kkwp, a w związku z tym uchylić karę 6(sześciu)lat więzienia za przestępstwo z art.6 mkk i karę łączną, a utrzymać w mocy karę 6(sześciu) lat więzienia orzeczoną za przestępstwo z art.86§2 kkwp z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na czas 3(trzech)lat i przepadkiem całego mienia, którą to karę pozbawienia wolności łagodzi się o połowę tj. do 3(trzech) lat na zasadzie art.5§1 pkt.2 ustawy o amnestii z 22.02.1947r (Dz.U. 20/78). W pozostałej części zaskarżony wyrok w części dot.Zarychty Kamilli utrzymano w mocy.----------

Na oryginale właściwe podpisy
za zgodność
Kierownik Sekcji

Prezydium
Wojewódzkiej Rady Narodowej
w Lublinie
Wydział Oświaty
Lublin, ul. 3 Maja Nr 6
Dzielnicowy Urząd Pocztowy Lublin 1

Lublin, dnia 8 kwietnia 1954r.

Nr O-II- 20g/6 Z/54r.

Sprawa: rozwiązanie stosunku służbowego.

Obyw.
Zarychta Kamila,
kontr. nauczycielka Państwowego Liceum Pedagogicznego
w Leśnej Podlaskiej

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty z dnia 30 marca 1954r. Nr Os-2-Z/49786/1/54 rozwiązuję z Obywatelką na podstawie punktu 6 ust. 3 umowy wzorcowej (Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 8/1951r., poz. 85) z dniem 19 grudnia 1952r. stosunek służbowy prywatno-prawny i z tymże dniem, zwalniam Ją od pełnienia obowiązków kontraktowej nauczycielki w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Leśnej Podlaskiej.

Jednocześnie przesyłam orzeczenie Ministerstwa Oświaty z dnia 30 marca 1954r. Nr Os-2-Z/49786/1/54, mocą którego została Obywatelka z dniem 19 grudnia 1952r. zwolniona z obowiązku nakazanej pracy.

Umowne wynagrodzenie za czas od dnia 1 grudnia 1952r. do dnia 19 grudnia 1952r. wypłaci Obywatelce Dyrekcja Państwowego Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej.

Z-ca Kierownika Wydziału

1 zał.-

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W LUBLINIE

ODPIS

Prezydium
Wojewódzkiej Rady Narodowej
w Lublinie

Wydział Oświaty

Lublin, ul. 3 Maja Nr 6
Dzielnicowy Urząd Pocztowy Lublin 1

Nr O-II- 20g/6 Z/54r.

Sprawa: rozwiązanie stosunku służbowego.

Lublin, dnia 8 kwietnia 1954r.

Obyw.
Zarychta Kamila,
kontr. nauczycielka Państwowego
Liceum Pedagogicznego
w Leśnej Podlaskiej

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty z dnia 30 marca 1954r. Nr Os-2-Z/49786/1/54 rozwiązuję z Obywatelką na podstawie punktu 6 ust. 3 umowy wzorcowej (Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 8/1951r., poz. 85) z dniem 19 grudnia 1952r. stosunek służbowy prywatno-prawny i z tymże dniem, zwalniam Ją od pełnienia obowiązków kontraktowej nauczycielki w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Leśnej Podlaskiej.

Jednocześnie przesyłam orzeczenie Ministerstwa Oświaty z dnia 30 marca 1954r. Nr Os-2-Z/49786/1/54, mocą którego została Obywatelka z dniem 19 grudnia 1952r. zwolniona z obowiązku odbywania nakazanej pracy.

Umowne wynagrodzenie za czas od dnia 1 grudnia 1952r. do dnia 19 grudnia 1952r. wypłaci Obywatelce Dyrekcja Państwowego Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej.

Kierownik Wydziału

1 zał.-

Stwierdzam zgodność odpisu z oryginałem.

Żary, 25. VIII. 56

Data Nr i sprawa
.jak na odwrocie.

Obyw.

Zarychtowa Wanda

Z a r y koło Zagania
ul. Legnicka 17, I p.

D o l n y Śląsk

na pismo Obywatelki z dnia 4.I. 1954r. do wiadomości z prośbą o doręczenie załączonych 2 orzeczeń adresatce i po domienia jej,że roszczenia o wypłacenie p e ł n e g o wynag dzenia za mies. grudzień 1952r. oraz 50% za styczeń , luty rzec 1953r. uznało Ministerstwo Oświaty za bezzasadne.

Należne obyw. Zarychcie Kamili wynagrodzenie za 19 d grudnia 1952r. prześle na ręce Obywatelki Dyrekcja Liceum P dagogicznego w Leśnej Podlaskiej.-

Kierownik Oddziału

2 zał.-

Wojskowy Sąd Rejonowy
w Zielonej Górze

O d p i s.

Znak akt Sr. 156/53

P O S T A N O W I E N I E

Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze na posiedzeniu niejawnym w dniu 19 lipca 1954 r. w składzie:

Przewodniczący: - kpt. Mirski Mieczysław koref.
Sędzia: - por. Piotrowski Dionizy
Ławnik: -ppor. Wilczyński Wacław

przy udziale prokuratora wojskowego kpt. Michty Stanisława i w obecności protokólanta st. sierż. Andrzejewskiego Tadeusza, rozpoznał wniosek Wojskowego Prokuratora Rejonowego w Zielonej Górze z dnia 16 lipca 1954 r. Nr.Pr.II.120/52 o warunkowe, fakultatywne zwolnienie Z a r y c h t y Kamili c. Pawła, skazanej wyrokiem tut.Sądu z dnia 21 grudnia 1953 r. za przestępstwo z art. 86 § 2 KWPK. po zastosowaniu ustawy o amnestii z dnia 22.lutego 1947 r. na 3 /trzy/ lata więzienia, z utratą praw na 3 /trzy/ lata i przepadkiem całego mienia, z zaliczeniem tymczasowego aresztowania od 4.1.1953 r.

Po wysłuchaniu prokuratora popierającego swój pisemny wniosek i koreferenta uznającego wniosek za zasadny, Sąd zważywszy, że:

1/ skazana odbyła już ponad połowę orzeczonej jej kary pozbawienia wolności,

2/ jak wynika z załączonej opinii władz więziennych z dnia 12.VII. 1954 r. jest ona więźniarką zdyscyplinowaną, za popełnione przestępstwo okazuje skruchę, a po wyjściu z więzienia chce uczciwie pracować;

3/ zatem zasadnie można przypuszczać, iż odbyta przez nią kara spełniła już swój cel wychowawczy i mimo nieodbycia kary w całości nie popełni już skazana nowego przestępstwa, a będzie prowadzić uczciwe życie człowieka pracy,

p o s t a n o w i ł :

1/ na mocy art.1 Ustawy z dnia 31 października 1951 r. /Dz.U.Nr.58 poz.399/ zwolnić warunkowo, niezwłocznie z odbycia reszty kary pozbawienia wolności Z a r y c h t ę Kamilę c. Pawła,

2/ na mocy art.6 powołanej ustawy wyznaczyć jej okres próby do dnia 4 stycznia 1956 r.

3/ pouczyć warunkowo zwolnioną o treści przepisu art.8 i 9 cyt. ustawy.

Przewodniczący: /-/ Mirski kpt.
Sędzia: /-/ Piotrowski por.
Ławnik: /-/ Wilczyński ppor.

Wyk. w 4 egz.,
Dn.19.7.54r. Sr.

Z a z g o d n o ś ć :

WOJSKOWY SĄD REJONOWY ZIELONA GÓRA

Kierownik Sekretariatu
Wojskowego Sądu Rejonowego
w Zielonej Górze
Kulijewicz Marian/ kpt.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO OŚWIATY

30 MAJ 1954

Warszawa, dnia _____ 195__ r.

Nr Os2-Z/49786/1/54

Obywatelka
Kamila ZARYCHTA
kontraktowa nauczycielka Państwowego
Liceum Pedagogicznego
w Leśnej Podlaskiej

Na podstawie par.17 ust.1 zarządzenia Przewodniczącego Komisji Planowania Gospodarczego z dnia 4 maja 1951 r. w sprawie wykonania ustawy z dnia 7 marca 1950 r. o planowym zatrudnianiu absolwentów średnich szkół zawodowych oraz szkół wyższych /Monitor Polski Nr A-44, poz.577/ Ministerstwo Oświaty zwalnia Obywatelkę z dniem 19 grudnia 1952 r. z obowiązku pracy przewidzianego w art.1 wyżej cytowanej ustawy.

Dyrektor Departamentu

E.Marzyszowa

1369/t

PZWS — Łódź, 506/XII - 50 — 100 000

Zespół Adwokacki Nr 1
w Zielonej Górze
ul. K. Marksa 3 Tel. 853
Tadeusz Krasuski
Adwokat i Obrońca Wojskowy

Szanowna Pani!

Uprzejmie powiadamiamPanią,że.ze względu na kolizję w obronie córki Pani,która okazała się przed rozprawą,w interesie tejże córki Pani nie mogłem jej bronić osobiscie a zamiast mnie bronił na rozprawie córkę Pani adwokat Soroko,z którym załatwiłem sprawę honorarium za obronę o czym powiadomiony został Kuzyn Pani obecny na rozprawie.

Po uwzględnieniu amnestji córka Pani została skazana na 6 lat więzienia z art.86§2 KKWP oraz art.6 dekr.z dn.13-6-46.

Rewizja od powyzszego wyroku zostanie wniesiona przez ad.Soroko do Najwyższego Sądu Wojskowego,w której to sprawie juz porozumiałem się z adw.Soroko.

O wynikach rewizji zostanie Pani oraz córka Pani powiadomione

Z poważaniem

adwokat

Więzienie w Kamińsku Dnia 24. VII. 1954 r.

Nr akt sprawy -/-

Nr księgi więźniów -/-

Świadectwo zwolnienia
więźnia karnego

Więzień Zarychta Kamila c. Pawła

z Warszawy pow. i woj. W-ski

skazany wyrokiem Wojsk. Sądu Rej. w Zielonej Górze

z dnia 21. 12. 1954 r. na 3 lata

więzienia za art. 86 § 2 KKWP.

zwolniony został dziś ~~po odbyciu kary~~ warunk. Podczas pobytu w więzieniu

był zatrudniony

w O.P.W. Kamińsk jako robotnik

fizyczny w czasie od 15.II.54 do 24.7.54

Obowiązany jest zameldować się w biurze Milicji w miejscu zamieszk.

nie później, jak do dnia 17 lipca 1954 r.

NACZELNIK WIĘZIENIA

KOMENDA POWIATOWA PAŃSTWOWA W KAMIŃSKU K. GOŚCIA

DW-66

Nr 115 XI/51 Drukarnia Nr 3

Zgłosiła się u dn. 27.VII 54
w IX Komis. Mo. Dzieł. Wolne
m. st. W-wy. [illegible]

K. IX M.O.
Dz. Wolne
m. st. W-wy